

Inną sprawą, którą ze zdziwieniem wciąż odkrywam patrząc na zjawisko zimowej wizyty duszpasterskiej, jest przeciążenie kalendarza przez pięć, sześć tygodni. Jaki to ma sens? Dlaczego akurat tak ma wyglądać wizyta duszpasterska? Czy tak mówi Ewangelia, Tradycja, a może chociaż Kodeks Prawa kanonicznego? Bynajmniej. Tak każe nasz obyczaj. I wcześniej zmieniał się już wiele razy.

A zatem; warto rozróżnić wizytę i błogosławieństwo, warto odpuścić sobie plotki o kopertach, zadbać o szacunek w sposobie mówienia, doprecyzować cel i nie udawać, że jest inny. I to jest właśnie kluczowe pytanie: jaki jest cel kolędy? Patrząc na polskie realia, można by wymienić takie cele cztery. Pierwszy to administracyjny przegląd wiernych, Drugi to troska o siebie nawzajem. Trzeci to błogosławienie domu. Czwarty – to spotkanie z ludźmi, nawiązanie relacji, która na małej parafii rodzi się naturalniej, a na dużej często jej wcale nie ma, bo księdza widzimy przy ołtarzu i za kratkami konfesjonatu – i tyle. Co z tego jest w wytycznych Kościoła? Otóż obowiązek odwiedzania rodzin nakłada na proboszcza Kodeks Prawa Kanonicznego. Czytamy w nim, że proboszcz powinien „**odwiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza niepokojach i smutku, oraz umacniając ich w Panu, jak również – jeżeli w czymś błędzą – roztropnie ich korygując**” (KPK 529).

Widać tu, jaki jest zamysł: nie chodzi o zbieranie danych, o zbieranie tylko pieniędzy ani nawet o błogosławieństwo domów, nawet nie chodzi o czas po świętach, ale o regularne spotkanie, poznawanie się i uczestniczenie proboszcza w „troskach” wiernych. Zmieniające się realia kolędy były związane z różnymi etapami w życiu Kościoła – i jestem przekonany, że nadszedł taki czas, w którym trzeba kodeks wziąć na poważnie i postawić na budowanie relacji, kluczowe w czasach kurczącego się Kościoła i wychodzenia (wreszcie) z duszpasterstwa mas. A resztę narosłych na polskim gruncie celów zwyczajnie obciąć i już. Na szczęście tu i ówdzie już widać, że kolęda ewoluuje sobie powoli w prawdziwy czas spotkania.

Nie z automatu ustawiona na niewygodną dla gospodarzy porę, ale zaplanowana z ich udziałem. Nie szybkie „wejście” na dziesięć minut i lecimy dalej, zostawiając rozczarowanie, że ksiądz nie porozmawiał, ale ze spokojnym czasem na rozmowę. Bo kolęda, traktowana jako narzędzie budujące relację, może być czymś

bardzo dobrym dla Kościoła – o ile się wreszcie odważymy na te proste i potrzebne zmiany.

**Niech Bóg nam
błogosławi ...**



KRÓLOWA ANIOŁÓW



Parafia Wietrzno Św. Michała Archaniola

nr 52/ 25. 12. 2025r. (Rok XI).

Archidiecezja Przemyska. Dekanat dukielski. Wietrzno.

Kontakt z parafią; Telefon; 13 433 30 18

Karmię Was tym, czym sam żyję... Boże Narodzenie Uroczystość

„Zazdrosna miłość Pana Zastępów
tego dokona”....

**z Księgi proroka Izajasza
(Iz 9,1-3.5-6)**

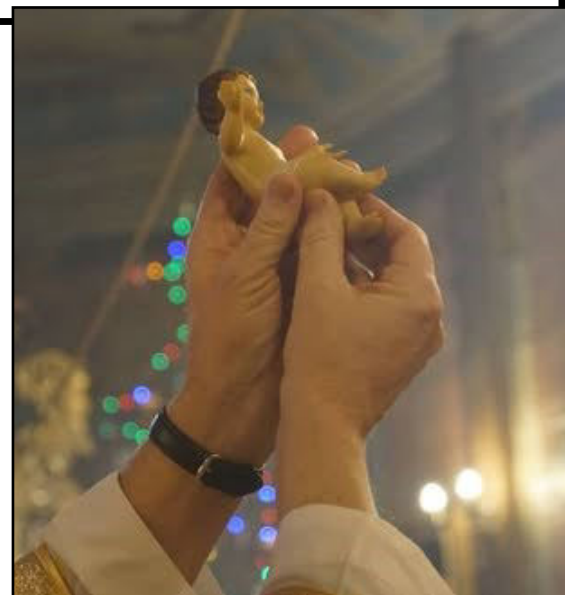
Tak, niech płynną dziś do nas
dobre życzenia pełne wiary, łaski,
miłości, i niech Uroczystość
narodzenia Jezusa Chrystusa

będzie dla nas wszystkich darem Bożej drogi w nowym Roku Liturgicznym,
takiej drogi, na której odkrywamy że nie jesteśmy sami.

Życzę Wam, by w Święta każdy odkrył, że prawdziwy pokój rodzi się tylko
w tym sercu, które ufa Bogu. Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy
sobie, aby ten wyjątkowy czas był chwilą zamyślenia i zatrzymania, refleksji
nad tym, co najważniejsze. Niech Święta Narodzenia Jezusa przyniosą
spokój ducha, harmonię w sercu, radość bliskości z najbliższymi w relacjach
rodzinnych. Pamiętajmy, że prawdziwe bogactwo kryje się w relacjach i
wspólnych chwilach, a miłość i dobroć, którymi się dzielimy, wracają do nas
ze zdwojoną siłą. Oby nadchodzący Nowy Rok 2026 obfitował w zdrowie,
pomyślność i realizację najważniejszych marzeń, planów i oczekiwań.

A Jezus niech nas ocala i obdarza swoim pokojem...

ks. Ireneusz Wójcik - proboszcz



„Ukazała się łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom ...”

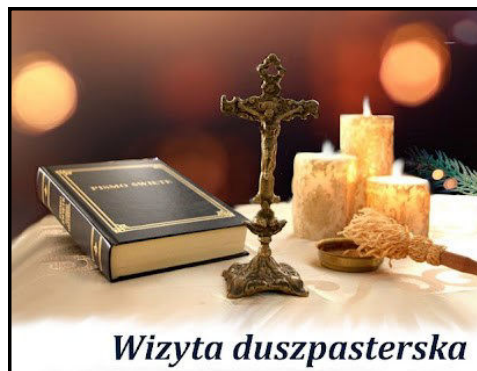
Z Listu Św. Pawła Apostoła do Tytusa (Tt 2,11-14)



Bóg się rodzi ...

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony!
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice Nieskończony.
Wzgardzony, okryty chwałą,
Śmiertelny Król nad wiekami!
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

**Boże Narodzenie trwa tyle razy, ile w każdym z nas;
Dobro zwycięża zło,
Światło pokonuje ciemności,
Łaska uzdrawia grzech,
a Miłość Boża jest zaproszona w każdy Dom.**



Wizyta duszpasterska

Wizyta duszpasterska - czyli wędrowanie po kołędzie...

Przyznam, że wizyta duszpasterska (kołęda) coraz bardziej budzi we mnie mieszane uczucia. I myślę, że pora ją przemyśleć. Nie chodzi mi, rzecz jasna, o robienie chóru do tych wszystkich artykułów na Internecie z gatunku:

„Ksiądz przyszedł po kołędzie. W to nie uwierzycie”... itp.. Patrząc na ten temat od strony wewnętrznej, pragmatycznej i katolickiej i widzę kilka spraw, które można z korzyścią dla nas, czyli wszystkich ludzi Kościoła, zmienić. Są parafianie, którym zależy na błogosławieństwie domu, ale ksiądz, jakiego obecnie mają w roli duszpasterza, nie jest ich wymarzoną gością i cieszą się z tego, że kołęda jest tylko dziesięciminutową małą formalnością. Są też i parafianie, którzy po kwadransie spędzonym na sprawach oficjalnych i administracyjnych są rozczarowani, bo przygotowali ciasto, kolację, herbatę i ustawili się na chwilę spokojnej rozmowy, ale nie było na to czasu. (itd.)

Może rozwiązaniem byłoby rozróżnić te sprawy: błogosławienie domu i wizytę z rozmową. Wtedy chętni na herbatkę i dłuższą rozmowę mieliby taką możliwość w dogodnym dla siebie, a nie narzuconym z góry czasie. A chętni na błogosławieństwo byliby odwiedzani tylko na poświęcenie domu. A może iść krok dalej i w styczniu po prostu błogosławić, a na spotkania umawiać się na spokojnie aż do czerwca? **Problem w tym, że w wielu miejscach wszystko się kręci wokół koperty – choć oficjalnie udajemy, że wcale nie...**

Oficjalnie przychodzimy porozmawiać i pobłogosławić dom, ale gdy w praktyce wizyta trwa 10-15 minut, zaczyna niestety bardziej przypominać usługę: święcimy – płacimy – następny, niż spotkanie i budowanie relacji. Spora część ludzi jest przekonana, że ksiądz przychodzi tylko po pieniądze, tylko nie nazywa tego wprost, a spora część kapłanów po tak ustawionej wizycie ma już dość. Od wielu lat słyszę, że zmiany są skomplikowane.

Jestem pewny, że dla wielu wiernych nie byłoby żadnym problemem wrzucić kwotę, którą chcą wesprzeć swoją parafię na niedzielnej mszy na tacę - albo normalnie zrobić przelew. I jak często można zaobserwować - wymaga to po prostu odkrycia na nowo daru Kościoła a czasem i również nawrócenia. Chodzi nie tylko o szacunek do księży, ale o zrozumienie, że

Kościół to również i my sami. Wyrażają to sami parafianie, gdy przygotowując swój dom i poświęcając temu przygotowaniu czas.